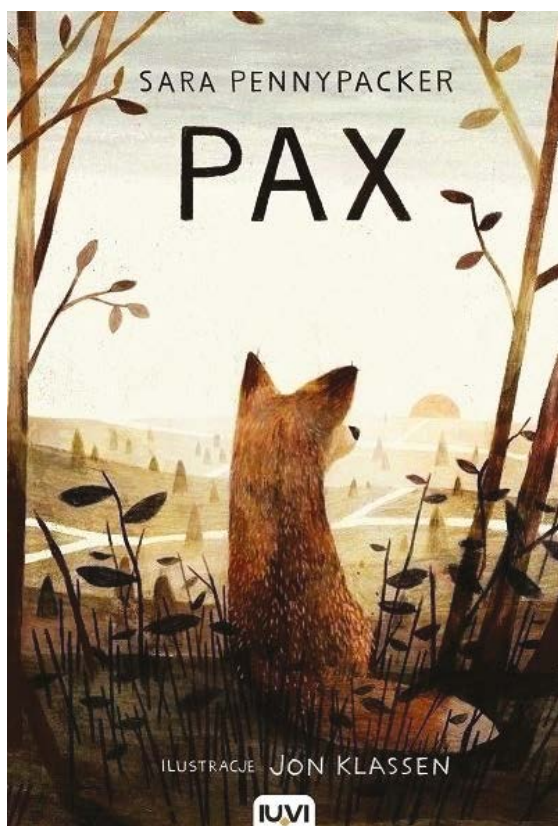


Tomasz Filipowicz

Nie tylko dla dzieci

Jesteśmy tacy poważni i tacy dorośli. Poukładaliśmy sobie świat i podzieliliśmy, co jest dla nas – dojrzałych i mądrych – a co dla dzieci. No właśnie. Dla dzieci. Od razu nasuwa się myśl, że coś dziecięcego nie jest poważne, nie jest warte uwagi, jest „mniejsze” i nie dla nas. A mały człowiek to w pełni człowiek – ze swoimi pasjami, marzeniami i oglądem świata, często wykraczającym poza nasze wyobrażenie. Dziecko nie myśli jak dorosły – to fakt! Brakuje mu doświadczenia i wiedzy o świecie, ale nie znaczy to, że nie może zastanawiać się nad poważnymi sprawami. Dlatego ważna jest myśl zaczerpnięta od Janusza Korczaka: „Nie ma dzieci. Są ludzie”. Dopiero ta perspektywa pozwala nam inaczej spojrzeć na książki napisane dla dzieci, ale nie tylko. Bo wśród dzieł, które powstały z myślą o najmłodszych, wiele jest takich, które potrafią oczarować, ale też zachęcić do głębszej refleksji dorosłych. Wielu z nas zachwycało się pewnie, już jako świadomi i dojrzały czytelnicy, losami Małego Księcia, zanurzyło się w proste mądrości Kubusia Puchatka, przemierzało magiczną Krainę Czarów wraz z Alicją. To klasyka, którą każdy zna. A takich książek jest znacznie więcej i ciągle powstają nowe! Książki, które zachwycają najmłodszych, ale oczarują też i dorosłych.



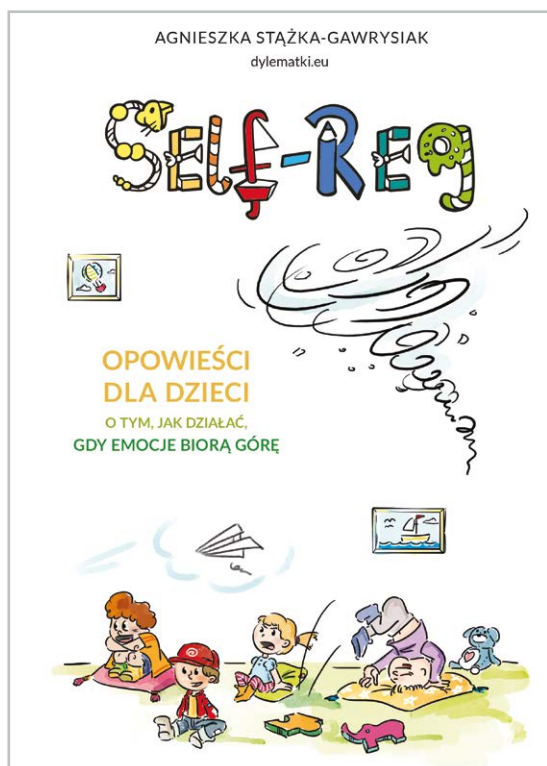
Sara Pennypacker, *PAX*, Wydawnictwo IUVI, 2016

Pomysł tego zestawienia pojawił się w moich myślach wraz z tą książką. Nie jest to lektura dla najmłodszych, ale już starsze dzieci wraz z rodzicami mogą się zderzyć z magiczną historią tej podróży. Zwłaszcza w czasach, w których przyszło nam żyć, gdy wojna nie jest już wirtualnym problemem z końca świata, a stała się czymś bliskim, obecnym, wiszącym nad naszymi głowami niczym ciężka śnieżna czapa, która lada moment może boleśnie spaść.

Nie tylko wojna jest motywem, który szczególnie aktualizuje *Paxa* – jest tam też niepewność (której pełno podczas kryzysu dotykającego świat), tęsknota (która trawiła nas w czasie pandemii) i pewien rodzaj smutku (takiego, który towarzyszy nam, kiedy jesteśmy przez życie brutalnie wyrwani z poczucia spokoju i rozwoju). Brzmi mrocznie? Cóż, książka ta ma w sobie pewien ładunek mroku, a niekiedy i brutalności – może nie podane wprost, ale odczuwalne dla czytelnika. Opowieść ta jednak jest przede wszystkim ciepła, miękka i wrażliwa – niczym rude futerko, drżące entuzjazmem i emanujące wspaniałym, naturalnym ciepłem. Jak lis. Bo w dużej mierze jest to historia o lisie Paxie, który pojawił się niespodziewanie tuż po tym, jak Peter stracił mamę, i od razu zajął w życiu chłopca szczególne miejsce – miejsce zastrzeżone dla największych przyjaciół. Nie dane im było cieszyć się wzajemną relacją, bo na ich drodze stała, wspomniana już, wojna. W jej wyniku tata chłopca idzie do wojska, a sam Peter trafia do dziadka (którego nie zna i za którym nie przepada z wzajemnością).

W świecie ogarniętym szaleństwem nie ma miejsca na liska, który tym samym zostaje rzucony na pastwę ... wolności, której nie zna. Las, będący kiedyś domem, staje się zagrożeniem i wyzwaniem. A przecież nie jest to zwykły las – wojna odciska swoje piętno nie tylko na ludziach, ogrom jej zła łamie harmonię całego świata zmieniając życie roślin i zwierząt. Poza tym w sercu Paxa ciągle tli się płomień nadziei na spotkanie z Peterem. Ten sam płomień trawi serce chłopaka i nie daje mu spokoju, wzbudzając wyrzuty sumienia, a wspomnienie pozostawionego przyjaciela jest momentami jedyną jasnością w mroku jego dni. Dlatego też obaj ruszają w pełną niebezpieczeństw wyprawę, by znów być razem.

Jeśli myślicie, że będzie to prosta opowieść o przyjaźni chłopca i zwierzęcia, to nic bardziej mylnego. Symboliczne imię liska – Pax – oznacza też pokój. I tak naprawdę jest to opowieść o drodze do pokoju i do samego siebie. Podróż, w którą warto wyruszyć. I nie bójcie się tego uczucia, które będzie charakterystycznie ścisnęło wasze gardło podczas lektury – to tylko oznaka, że droga w was trwa.



Agnieszka Stażka-Gawrysiak, *Self-Regulation. Opowieści dla dzieci o tym jak działać gdy emocje biorą górę*, Znak Emotikon, 2022 [wznowienie]

Kolejna z proponowanych przeze mnie pozycji ucieka wielkim narracjom i tworzeniu rozległych historii. I teoretycznie nie porusza tak dogłębnie, jednak po chwili refleksji powinna pozostawić czytelnika z ciekawymi przemyśleniami. Zarówno tego najmłodszego (bo kierowana jest dla maluchów od przedszkola po pierwsze klasy szkoły podstawowej), jak i dorosłego.

Często mamy wrażenie, że dzieci zachowują się irracjonalnie, wybuchowo, bez kontekstu – jednym słowem „dzieciinnie”. A przecież dzieci także odczuwają stres, zderzają się z nadmiarem bodźców, z presją czasu i nowymi sytuacjami. I to, co dla nas może być zwykłą kłótnią na placu zabaw, popołudniową furią o zły kolor kubka czy może marudzeniem przy wyborze ubrania – ba! legendarne zmęczenie, przy którym nie jest już w stanie zasnąć – w świecie dziecka jest jedynie emanacją burzy uczuć i odczuć. Codzienne dyscyplinowanie ich, bez próby zrozumienia całego kontekstu, może prowadzić do tłumienia wewnętrznego głosu i problemów z odkryciem swojego „ja”.

Książka proponuje podróż w kierunku przyjęcia tych emocji z próbą znalezienia ich przyczyny. Wszystko to zawarte zostało w krótkich historyjkach z życia Kuby i Leny, którzy starają się rozwiązywać codzienne problemy w lepszy sposób. Dorosli dostają krótkie i zwięzłe ramki, w których autorka podpowiada, jak można pomóc najmłodszemu w uporaniu się z zaistniałym problemem. Lektura nie tylko oferuje pewne (oczywiście nie uniwersalne!) ścieżki, pozwalające przebrnąć mniej boleśnie przez mijające dni, ale pozostawia też wspaniałą refleksję – świat małych ludzi jest często tak samo wielki i złożony jak nasz własny.

Obiecywałem, że w zestawieniu postaram się unikać prawdziwych klasyków, więc skąd dzieło Astrid Lindgren? Przecież prawie każdy zna *Dzieci z Bulerbyn*, przygody Pipi Pończoszanki albo *Braci Lwie Serce*. No właśnie – pośród tych wszystkich „przebojów”, które zachwycają kolejne pokolenia lub męczą zastępy młodych czytelników w formie lektur szkolnych, opowieść o Ronji jest niezbyt znana.

To dzieło różne od tych wymienionych wcześniej. Historia jest zdecydowanie „dziewczyńska” i zbuntowana. Opowiada o miłości i przyjaźni, które realnie zmieniają nas i rzeczywistość, ale też o niesamowitej więzi ojca z córką. I mimo, iż taki skrócony opis brzmi bardzo słodko, to pojawia się tam zło, cierpienie i brutalność naszego świata. Dorosły czytelnik, oprócz przygody znajdzie tam też



Astrid Lindgren, *Ronja, córka zbójnika*, Nasza Księgarnia, 2020

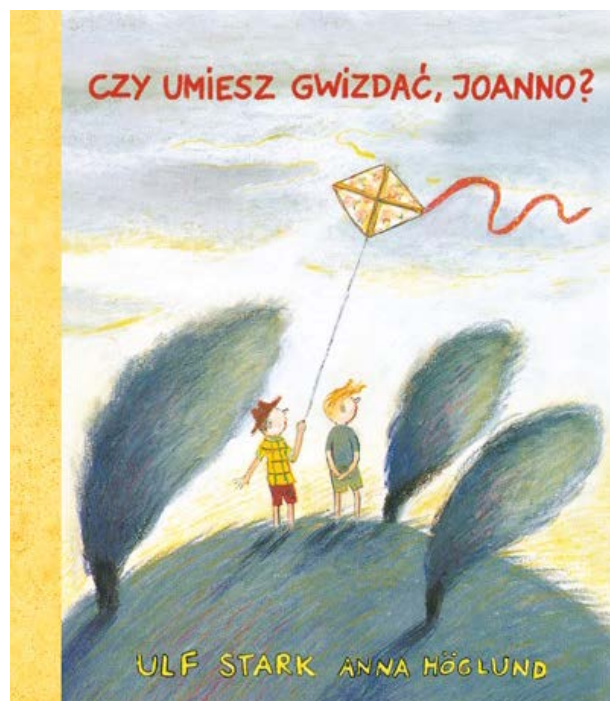
pewien niepowtarzalny i sentymentalny klimat dziecięcego szaleństwa, uganiania się po lasach i polach, wielkich wyzwań, które tworzyła nasza wyobraźnia oraz dzikiej wolności, która jest często tak trudna do odnalezienia w sobie jako dorosłym.

Ale jest jeszcze jeden, bardzo ważny powód, dla którego chciałem, by ta pozycja pojawiła się w niniejszym zestawieniu. Gdy już poznacie Ronję i jej perypetie z kart książki, zwróćcie uwagę na wspaniały serial telewizyjny, ukazujący jej losy. I niech serial ten będzie dla was przepustką w dalszą podróż. Za ekranizację odpowiedzialne jest legendarne Studio Ghibli, które stworzyło jedno z największych arcydzieł anime. Właśnie do poznania tych magicznych, pełnych emocji i moralnych rozważań filmów chciałbym was serdecznie zachęcić. Dajcie się porwać tajemniczym przygodom z „Moim sąsiadem Totoro”, pomyślcie o kierunku, w jakim zmierza rozwój cywilizacji przy genialnej „Księżniczce Mononoke”, zmierzcie się z problemami dojrzewania przy „Podniebnej poczcie Kiki” oraz przesledźcie postępujące gubienie tożsamości w „Ruchomym zamku Hauru”. I – uwaga! – wszystkie te problemy i zagadnienia

nie dość, że podane są w niesamowitej formie, to jeszcze możecie wejść w ten świat razem ze swoimi dziećmi – część tych historii jest gotowa na kontakt nawet z najmłodszymi odbiorcami (ach! Totoro!). A to przecież tylko mały wycinek tego, co was czeka – filmów znajdziecie dziesiątki!

Pędzimy, gonimy, odhaczamy kolejne punkty w napiętych harmonogramach, zdobywamy i... przemijamy. W życiu najmłodszych również często pojawia się kres – mają kontakt ze śmiercią. Ni mniej, ni więcej – końcem. A my, zapędzeni i zajęci dorośli, nie do końca wiemy, jak ugryźć ten temat w rozmowie z dziećmi. Ba! Gotów jestem zaryzykować myśl, że nie tylko chodzi o to, jak poruszyć temat w rozmowie z nimi – my sami często uciekamy od takich rozważań.

Jednak temat śmierci nie wiąże się tylko ze zderzeniem z jej ostatecznością. Przemijanie to kwestia, przy której zdecydowanie warto się na chwilę zatrzymać – nie po to, by przeniknąć zasłonę tego, co nas kiedyś spotka, ale – być może przede wszystkim – by umieć docenić to, co już mamy. I ludzi, którzy nadal są z nami. Brzmi poważnie, prawda? I jak to wszystko ogarnąć w historii dla dzieci? Wszystko zaczyna się od tego, że Bertil bardzo chciałby



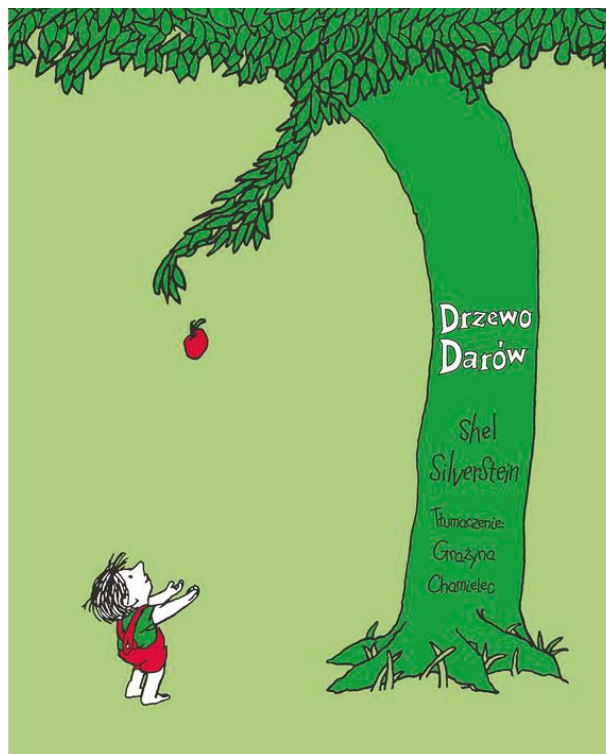
Ulf Stark, Anna Höglund, *Czy umiesz gwizdać, Joanno?*, Zakamarki, 2008

mieć dziadka. Ulf z kolei zna miejsce, gdzie dziadków jest pełno. Zabiera więc Bertila do domu starców. I tu właściwie zaczyna się cała historia o przyjaźni, starości, marzeniach i bliskości. Wszystko to bez patosu i zadęcia, bez namolnego dopowiadania – z ogromną przestrzenią na własne przemyślenia i emocje, którymi sami musimy wypełnić opowieść.

Tym razem proponuję pozycję, którą omawiać możemy spokojnie nawet z najmłodszymi. To niesamowite, że ta książka trafiła na polski rynek dopiero przed paroma laty. W międzyczasie zdążyła już zawojować świat milionami sprzedanych egzemplarzy, zyskując status kultowej.

Dzieci znajdą w niej wspaniałą historię o przyjaźni chłopca z drzewem. Uwielbiam do wspólnego czytania opowieści w pewien sposób niedopowiedziane – dające wiele miejsca na rozmowę, własne spostrzeżenia, refleksje dziecka. Dzięki temu każdorazowa lektura jest nową przygodą, którą możemy zapełniać treściami i obrazami. A przecież dzieci lubią ciągle wracanie do tych samych książeczek.

Dlaczego ta historia jest dobrym pomysłem dla dorosłych, zwłaszcza rodziców? Z każdym dniem i miesiącem nasze pociechy się rozwijają. Idą dzielnie do przodu w swoim życiu. I kiedy wydaje się, że już udało nam się wpaść w jakiś wygodny schemat i rolę, okazuje się, że nasze dziecko jest już dalej. A my znowu myślimy o tym, jak się odnaleźć i gdzie moglibyśmy „przycupnąć” tak, by być wsparciem w dalszym rozwoju, a nie ścianą hamującą progres. Proces ten jest stały i ciągle się powtarza – już opanowaliśmy przewijanie i zręczne noszenie, a okazuje się, że trzeba biegać za maszerującym szkrabem, który lada



Shel Silverstein, *Drzewo darów*, Kinderkulka, 2017

moment uda się do przedszkola, szkoły... i hen! daleko w świat. Tylko teoretycznie proces ten trwa latami, bo ciągle coś się zmienia, pewne momenty pojawiają się i znikają. W ich miejscu pojawia się pustka i ciąga troska o „nadążanie” za nową rolą. Właśnie o tej stałej zmienności traktuje ta pięknie ilustrowana, minimalistyczna książeczka.

To zaledwie kilka propozycji (a wspominałem przecież na początku o „gatunkowej” klasyce!), które mogłyby być okazją do wspólnego czytania z naszymi dziećmi, ale zarazem ciekawą lekturą dla nas samych. Wydaje mi się, że niewiele rzeczy tak łączy i tworzy nici wzajemnego porozumienia jak wspólne fascynacje i rozrywki.

TOMASZ FILIPOWICZ

– bibliotekarz i aktywista, mąż i ojciec – ról można by wymieniać znacznie więcej. Uważa, że świat jest opowieścią i sam lubi je snuć. Przyznaje, że „lubi piękne i poruszające narracje”, dlatego nie różnicuje dobrych książek, gier, seriali, muzyki czy filmów. Najważniejsza jest opowieść i jej piękne zaaranżowanie.



fol. Bogumiła Małyszewska-Oksztol